GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 30 Dnia 25 lipca 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

Czy Towiański był fałszywym prorokiem

1)

Otrzymaliśmy list do Redakcji z Dąbrowy Górniczej, pochodzący rzekomo z Huty Bankowej i podpisany nieczytelnie przez jakiegoś p. Mieczysława K. Z listu tego przytaczamy wyjątki, mające bezpośredni związek z główną treścią jego:

„Nam czytelnikom, zaciekawionym niezaprzecznie pięknemi artykułami P. T. Redaktora, bardzo, a bardzo chodzi o docieczenie prawdy co do Towiańskiego, jak i innych przywódców Mesjanizmu, usilnie więc prosimy o wyczerpujący w tej materji artykuł.

„Coby Prorok w Imię Pańskie przepowiedział, a nie stałoby się, to tego Pan nie mówił, ale z nadętości umysłu on prorok wymyślił" (Ks. V Moj. 19).

Niechaj tedy raczy łaskawie P. T. Redaktor dowieść, że się spełniło to, co przepowiedział Towiański 26 września 1841 r. w kościele Notre Dame w Paryżu, a mianowicie:

„Wybiła godzina Miłosierdzia Pańskiego, bo nadeszła chwila... i mówił dalej: Przychodzę uświadomić was, że wkrótce (?) (już 98 lat we wrześniu upłynie) wszystkie cierpienia nasze ustaną i wszystkie cierpienia ludzkości z przemocy i siły materjalnej pochodzące przeminą. Ewangelja zapanuje powszechnie, zajaśnieje nie w słowach i formach, ale w sercach wszystkich i ludy pocieszone będą(?) wolnością. Przychodzę wzywać was do uczestnictwa w tem dziele wielkiem".

Od rzeczowego wyjaśnienia powyżej przytoczonych przyrzeczeń Towiańskiego zależy poruszenie prawdziwie ciężkiej bryły serc naszych. Bo czy nie gwałtem ciśnie się przypuszczenie, że wspomniany przez Najczcigodn. Redaktora prelegent radjowy miał zupełną słuszność (nazywając Towiańskiego fałszywym prorokiem). Chyba 96 lat to wystarczająca chwila na to, żeby się mogło stać to, co Prorok miał na myśli".

Dalej autor listu wylicza wszystkie klęski wojny i rzezie, jakie spadły na Polskę i inne ludy, zamiast zapowiedzianego przez Towiańskiego ustania „wkrótce" wszystkich cierpień, i zapowiada, że jego nie zadowolni żadne tłomaczenie, (wykrętne oczywiście. przyp. red.), że u Boga 96 lat, a nawet 1000 to jakby jeden dzień lub, że wszystko, co prorok przepowiadał, to już tam gdzieś w niedostrzegalnych przez człowieka sferach rozpoczyna się spełniać. „Bo my, pisze dalej, poprostu słyszeliśmy, że „była obietnica dana przed wiekami, że skarby Jego (Boga) miały być zachowane na te ostateczne czasy powszechnej świata oziębłości. (Ustawy Marjawitów. Wstęp). Oziębłość widzimy i owszem, ale „skarbów" dopatrzeć się nie możemy".

A więc żeby poruszyć ciężkie bryły serc, mam rzeczowo wyjaśnić przytoczone w liście „przyrzeczenia Towiańskiego.

Zadanie rzeczywiście trudne, bo jak tu wyjaśnić i to jeszcze rzeczowo, „przyrzeczenia", których Towiański w przemówieniu swoim w Notre Dame (nawiasem mówiąc wygłoszonem nie 26, lecz 27 września 1841 r.) wcale nie dawał.

Mam przed sobą całkowity tekst przemówienia Towiańskiego w katedrze Notre Dame, które poniżej nie omieszkam podać w tym artykule. Tekst ten jest wzięty z wydania turyńskiego dzieł Andrzeja Towiańskiego, a więc własnoręcznie przez samego Towiańskiego napisany, a poprzedzony słowami wstępnemi przez naocznego świadka przemówienia Stanisława Falkowskiego.

W tym „Akcie Ogłoszenia Sprawy Bożej" nie znajdujemy ani jednego zdania z przytoczonych w liście, nadesłanym nam do redakcji, z żądaniem, abym na nie odpowiedział.

Wydrukowanie więc tego tekstu byłoby wystarczającą odpowiedzią i obaleniem zarzutów przeciwko Towiańskiemu postawionych. Ale „przyrzeczenia" Towiańskiego, umieszczone w liście, są wzięte z innego tekstu przemówienia, który był podany bezpośrednio po uroczystości kościelnej w paryskim „Dzienniku Narodowym".

Zachodzi pytanie, który z tych tekstów jest prawdziwy?

Sądzę, że tu nie może być dwóch zdań: tekst podany przez samego autora ma jedynie powagę dokumentu, za który tylko może autor brać na siebie odpowiedzialność. Podobnie jak w naszem Dziele Założycielka Marja Franciszka na łożu śmierci oświadczyła, że za to tylko bierze na siebie odpowiedzialność, co własnoręcznie napisała.

Streszczenie zaś przemówienia przez niewiadomego autora, podane w „Dzienniku Narodowym", nie może w żadnym razie służyć jako dokument bezpośredni, gdyż w najlepszym razie oddaje rzecz tylko tak, jak ją notujący słuchacz pojął. Wzmianka Witwickiego, jakoby Mickiewicz go zapewniał, że mowa w Dzienniku Narodowym dobrze została powtórzona, nie wiele dodaje powagi sprawozdaniu dziennikarskiemu, wobec istniejącego tekstu samego autora przemówienia.

Tekst Dziennika i z innego względu nie należałoby brać pod uwagę.

Żaden prorok nigdy zasadniczo nie może obiecywać, czy głosić, że *wszystkie cierpienia nasze* to znaczy jakiejkolwiek grupy ludzi, a tembardziej *wszystkie cierpienia ludzkości przeminą i to „wkrótce"*. Chyba, żeby dodał: „Wraz ze śmiercią każdego człowieka".

Nie może tego obiecywać nawet Sam Bóg, bo, dając człowiekowi wolną wolę, uniezależnił czyny ludzkie od Swojej Woli, a więc usunąć cierpień, które nie Bóg przyczynia ludziom, lecz oni sami sobie, wszechmoc Boża bez naruszenia wolnej woli człowieka nie może. Dlatego wszystkie obietnice, jakie Bóg dawał, czy to ludzkości, czy poszczególnym jednostkom, były zawsze warunkowe, uzależnione od wypełnienia przez ludzi tej, czy innej Woli Bożej. A nawet w tych wypadkach, kiedy zdawało się, że Bóg komuś daje łaski bez zastrzeżeń, gdy człowiek nie odpowie należycie tym łaskom — Bóg je cofa i nie wypełnia tego, co przyrzekł.

Tak czytamy w Piśmie świętem, że Bóg cofnął obietnice Swoje dane arcykapłanowi Helemu: „Jam rzeczywiście rzekł, że dom twój i dom ojca twojego, będą chodzić przed Oblicznością Moją aż na wieki, ale teraz, mówi Pan, niech to dalekie będzie ode Mnie" (Samuel 1, 2). A za tem cierpienia na ziemi ustać mogą wówczas, kiedy ludzkość dojdzie do takiej miary doskonałości, że ani ustrój społeczny, ani poszczególne jednostki nie będą stwarzać człowiekowi cierpień, a medycyna potrafi natychmiast usuwać wszelkie cierpienia fizyczne. A to nie może nastąpić „wkrótce".

Gdyby więc jaki samozwańczy prorok ogłaszał, że „wkrótce" ustaną wszystkie cierpienia, to dla przekonania się, czy jest on fałszywym prorokiem czy nie jest, nie trzeba czekać nawet 98 lat, tylko odrazu można go zdemaskować.

Ale sięgnijmy do źródła. Oto treść „Aktu Ogłoszenia Sprawy Bożej".

C. d. n. *W. P.*

Konflikt wawelski załatwiony

W dniu 14 b. m. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. ministra spraw zagranicznych J. Becka na audjencji, po której wydany został następujący komunikat:

Ks. arcybiskup krakowski zwrócił się za pośrednictwem ks. nuncjusza apostolskiego do P. Prezydenta Rzeczypospolitej

Z LISTEM NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

Dostojny Panie Prezydencie.

W związku z odpowiedzią Pana Prezydenta do członków kapituły katedralnej krakowskiej, którzy w dniu 8 b. m. wręczyli mój list, pragnę sprecyzować mą myśl odnośnie istotnego punktu tegoż listu. Przedkładając Panu Prezydentowi moje motywy przeniesienia zwłok ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego NIE MIAŁEM I MIEĆ NIE MOGŁEM INTENCJI OBRAŻENIA W CZEMKOLWIEK ANI DOSTOJNEJ OSOBY, ANI GODNOŚCI PANA PREZYDENTA, tak z uwagi na Jego wysoki urząd, jako Głowy Państwa, jak dla uczuć, które żywię względem Jego osoby. Skoro stało się faktem publicznym, że to moje stanowisko było tłomaczone jako obraza osoby i autorytetu Pana Prezydenta, oraz dowiedziawszy się, że Pan Prezydent czuje się dotkniętym, boleję nad tem, i jako biskup i obywatel poczuwam się do obowiązku oświadczenia i zapewnienia Dostojnego Pana Prezydenta o mym należ-

nym i niezmiennym oddaniu.

Raczy Dostojny Pan Prezydent przyjąć wyrazy głębokiej czci i wysokiego poważania.

ADAM SAPIEHA BP.

W Krakowie, dn. 11 lipca 1937 r.

W tych warunkach P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie ks. metropolity krakowskiego, złożone Panu Prezydentowi przez p. ministra spraw zagranicznych Becka na specjalnej audiencji w Juracie.

Wobec powyższych faktów Rząd uważa sprawę za ostatecznie załatwioną.

Zamach bombowy na płk. Koca

Dnia 18 b. m. wieczorem o g. 9-ej w Świdrach Małych dokonano zamachu bombowego na przebywającego w tym czasie w swojej willi płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W rękach sprawcy zamachu eksplodowała bomba o wielkiej sile wybuchowej. Sprawca zamachu zginął na miejscu od przedwcześnie wybuchłej bomby w bramie willi płk. Koca.

Zabity sprawca zamachu został odrzucony siłą wybuchu o kilka metrów i zmasakrowany wybuchem.

Na miejsce wyjechały władze policyjne i sądowo-śledcze. Dochodzenie w toku. Na miejsce wypadku przybył p. wiceminister spraw wewnętrznych p. Jerzy Paciorkowski.

W czasie zamachu płk. Koc znajdował się w odległości 200 metrów od miejsca wybuchu.

W kołach politycznych, jak również i wśród nas marjawitów wiadomość o zamachu wywarła bardzo silne wrażenie i wszędzie spotkała się ze zrozumiałem potępieniem.

Protest byłych żołnierzy Marszałka

Dnia 19 b. m. na murach stolicy ukazała się odezwa, podpisana przez warszawskie oddziały Związku Legjonistów, P. O. W., oraz Unję Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, protestujące prze-

---

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Tajne drukarnie[1)]

C. d.

Maszynka, która ze swej paszczy wyrzuciła przed aresztowaniem setki tysięcy różnych wydawnictw, która przez dłuższy czas stanowiła cel poszukiwań ogromnej zgrai szpiegów i żandarmów, której dłuższe istnienie było naigrawaniem się z potęgi rządu carskiego, — maszynka stała zupełnie odkryta na swej zwykłej podstawie, z pierwszą stronicą trzydziestego szóstego numeru w swej ramie, gdy w noc lutową wpadli do nas żandarmi. Oglądano ją z pewnym podziwem i szacunkiem. Szpicle z ciekawością dotykali się żelaza, dziwiąc się, że taka drobnostka tak duże znaczenie mieć może. Odbito na papierze stronicę, zabitą w ramy. Podpułkownik Gnoiński przeczytał półgłosem, dyktując protokół rewizji:

— Trzydziesty szósty numer „Robotnika", data dwudziesty piąty luty. Artykuł wstępny „Tryumf swobody słowa".

„Orłow, szef żandarmów „żandarma Europy", Mikołaja I, odprowadzając razu pewnego swego znajomego, odjeżdżającego za granicę, prosił go o załatwienie tam małego interesu. Gdy będziesz pan w Norymberdze — mówił mu—zajdź pan pod pomnik Gutenberga, wynalazcy druku, i pluń mu pan ode mnie w oczy. Od niego całe zło na świecie pochodzi!"

— Wot wam i Gutienberg! [1)] — zwrócił się do mnie podpułkownik z sarkastycznym uśmiechem, wskazując na otaczających mnie i żonę policjantów. — Da, kak widitie, ot niewo wsio zło! [2)]

Artykuł wstępny traktował o zniesieniu w Austrji stempla dziennikarskiego i o zamiarze naszych towarzyszów w Galicji wydawania codziennego pisma „Naprzód". Tam był tryumf, tu porażka swobody słowa, pohańbienie wielkiego wynalazku Gutenberga.

Przyznam się, że pomimo wielu niewesołych chwil, spędzonych przy maszynce, pomimo, iż nie-

---

Przedruk z książki „Józef Piłsudski, Pisma Zbiorowe" Tom II str. 131—134.

1) Ot, ma pan Gutenberga.

2) Tak, jak pan widzi, od niego całe zło.

ciwko uważaniu konfliktu wawelskiego za zlikwidowany.

W odezwie tej znajdujemy męskie słowa pełne powagi i stanowczość, domagające się wyciągnięcia konsekwencji z czynu ks. arcybiskupa Sapiehy.

Słowa te brzmią:

Sprofanowania trumny Marszałka Piłsudskiego nic cofnąć już nie zdoła i klątwę „gniewu serc" polskich poniesie biskup Sapieha do grobu.

Nigdy nie uznamy faktu bezkarnego ruszenia tej trumny z kaplicy św. Leonarda i przeniesienia jej, w sposób niegodny tych Relikwij Narodowych, bez pomocy naszych żołnierskich wiernych rąk, bez należnych honorów, w tajemnicy przed narodem.

Nigdy nie przejdziemy do porządku dziennego nad pogwałceniem praw Rodziny Marszałka, której nawet nie powiadomiono o naruszeniu miejsca wiecznego spoczynku Józefa Piłsudskiego — prawo to ma zapewnione nawet najmniejszy z maluczkich.

List biskupa Sapiehy, ogłoszony w prasie, jest tylko formalnem przeproszeniem p. Prezydenta Rzplitej. Pan Prezydent ten fakt formalnych przeprosin przyjął do wiadomości i w ten sposób został zlikwidowany tylko jeden moment konfliktu.

Sprawa wawelska zatem nie jest skończona.

Żądamy publicznego i pełnego zadośćuczynienia dla sponiewieranych uczuć Narodu i dla naruszonych praw Rodziny Marszałka.

Żądamy zapewnienia władzom Rzeczypospolitej pełni praw w wykonaniu pieczy nad grobami Wawelu.

Żądamy, by odpowiednio rewizja konkordatu zapewniła Rzeczypospolitej Jej pełną suwerenność, by zniknęła z naszego życia publicznego uprzywilejowana bezkarność.

Dokonana była obraza uczuć Narodu, w granicach kraju i poza krajem, za tem słusznem jest, aby Naród otrzymał zadośćuczynienie w formie, jakiej żądamy i od jakiej nie odstąpimy"!

Okręgowy stołeczny Związek Legjonistów, okręgowy stołeczny związek POW. Unja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Samopomoc Społeczna Kobiet i Legjon Młodych złożył parlamentarnemu klubowi uczestników walk o niepodległość pismo, w którem proszą o podjęcie przez klub, jako polityczną reprezentację obozu żołnierzy komendanta Józefa Piłsudskiego, inicjatywy całkowitego i godnego zlikwidowania sprawy wawelskiej.

Podpisane organizacje domagają się:

a) natychmiastowego skreślenia ks. metropolity Sapiehy z listy członków komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

b) wyciągnięcia wszelkich konsekwencji w stosunku do ks. metropolity Sapiehy, który przez czyn swój znalazł się poza nawiasem społeczeństwa polskiego,

c) pełnego publicznego zadośćuczynienia dla

---

raz wściekałem się na nią przy robocie, wymyślając jej od „starego klekota", „głupiego bydlęcia" i „cholery", ścisnęło mi się serce, gdym tę „cholerę" zobaczył w plugawych łapach szpicli w chwili przenoszenia jej z szafy do kosza. Gdy na kosz Gnoiński kładł pieczęcie, stałem zgryziony, jak gdyby zapadło wieko trumny nad kimś bliskim, serdecznie kochanym. Tyle nadziei, tyle miłości, tyle poświęcenia było związane z tym kawałkiem żelaza, skazanym oto na milczenie i bezczynność!

Wybaczą mi czytelnicy liryczne odstąpienie od rzeczy. Jestem przekonany, że wyraziłem w nim nie swoje jedynie uczucie, uczucie człowieka, który z tą maszynką splótł swe losy! Takiemi uczuciami był przejęty i niejeden ze stałych czytelników „Robotnika", gdy go doszła wieść o wzięciu przez żandarmów drukarni. Opowiadano mi, że niektórzy robotnicy rzewnemi łzami opłakiwali stratę partyjną, że powszechnie wiadomość o łódzkiej katastrofie sprawiała wstrząsające wrażenie.

Oprócz składania i odbijania druków na maszynce mieliśmy jeszcze jedną techniczną robotę— obcinanie papieru. Arkusik papieru zwykłego jest za długim dla formatu „Robotnika". Trzeba go skrócić. Przy biciu odezw trzeba również dopasować papier do wielkości odezwy. Robota to przykra, gdy się ją wykonywa zwyczajnym nożem. Karolek po niej zawsze miał spuchniętą rękę i pokaleczone palce. W dodatku, jako odpadek od tej roboty, pozostawały obrzynki papieru w ogromnej ilości. Chowaliśmy je narazie do kosza. Następnie zaś korzystaliśmy z każdej okazji, by je zniszczyć — spalić w piecu. Specjalnie w tym celu kazaliśmy palić w piecach wieczorami, gdy łatwiej było uniknąć oka służącej.

Wówczas z kosza wyciągało się kupę obrzynków i pakowało się je do pieca. Naturalnie, korekty, rękopisy zużytkowane i wszelkie niepotrzebne papierki niszczyliśmy natychmiast. Codzień wieczorem przed zejściem z roboty i rano przed jej rozpoczęciem oglądaliśmy wszystkie kąty drukarni, czy niema gdzie zapomnianego papieru lub czcionki, czy nie została gdzie plama od farby lub oliwy.

Przechodząc teraz do roboty redaktorskiej, zauważę przedewszystkiem, że wątpię, by był jakikolwiek redaktor na świecie, który w takiej jest zależności od zecera i techniki, jak redaktor „Robotnika". Robota nad numerem zaczyna się od

pogwałconych praw i uczuć Rodziny Marszałka,

d) rewizji obowiązującego konkordatu celem zapobieżenia na przyszłość faktom, jakie miały miejsce w dniu 23 czerwca r. b. oraz celem zlikwidowania przerostu władzy kościelnej.

Rewizja konkordatu winna objąć oddanie pod wyłączną opiekę władz państwowych zarówno podziemi Wawelu, jak i Skałki.

Stanowisko kleru rzymskiego w zatargu wawelskim

Podczas, kiedy czyn arcybiskupa Sapiehy wzbudził gniew i oburzenie w narodzie polskim, kler rzymsko-katolicki w Polsce a zwłaszcza w Ameryce, gdzie może śmiało wyjawiać swe uczucia, nietylko, że popiera stanowisko arcybiskupa Sapiehy, ale prowokacyjnie znieważa dalej pamięć Marszałka Piłsudskiego, odmawiając zwłokom Jego prawa spoczynku w katedrze wawelskiej.

Podajemy poniżej za amerykańskiem pismem „Ameryka-Echo" wyjątek z artykułu, zamieszczonego w „Przewodniku Katolickim", które to pismo, wydawane jest przez księdza Bójnowskiego z New Britain, Conn.:

„Masoni, liberałowie, socjaliści, rządowcy, narobili w prasie w Polsce gwałtu, że książę arcybiskup krakowski, Sapieha, kazał ciało protestanta i Litwina zmarłego Józefa Piłsudskiego przenieść z podziemi katedry pod dzwonnicę.

„Według praw kościoła, nie wolno protestantowi w kościele wyprawiać katolickiego pogrzebu ani też chować pod kościołem. Jeżeli arcybiskup Sapieha z niezrozumiałych dla katolickiego ludu przyczyn pochował protestanta pod kościołem, a teraz chce dane zgorszenie ludowi katolickiemu naprawić i przeniósł zmarłego J. Piłsudskiego z krypty kościoła pod dzwonnicę za kościołem, to nikt mu nie może za złe mieć, że wykonał prawo kościelne i naprawił zgorszenie, dane ludowi katolickiemu. Kto tylko wyznaje czynem wiarę katolicką i zna zasady katolickiego kościoła co do pogrzebów protestantów, ten święcie wierzył, że nie dziś to jutro, ciało J. Piłsudskiego będzie usunięte z krypty kościelnej w drugie miejsce.

„Te swoje przypuszczenia nawet ludzie wyrażali w listach swoich pisanych do katolików: niezadługo, ale doczekamy się, że sprawiedliwość będzie wymierzona i zgorszenie naprawione przez usunięcie ciała Józefa Piłsudskiego z podziemią kościelnego."

Prowokacyjne stanowisko, pisze „Ameryka-Echo", księży rzymsko-katolickich i znieważanie przez nich najświętszych uczuć narodu polskiego będzie miało w przyszłości smutne dla nich następstwa.

środka, zwykle od działu: korespondencje. Nie można inaczej postąpić, bo przecie robota ma trwać parę tygodni, mogą zajść różne wypadki, wymagające wypowiedzenia się pisma albo w artykułach, albo w kronice, kończącej numer. Odbija się stronę jedną w ciągu dnia i, rzecz prosta, z tego, co już jest wydrukowane, niepodobna nic wyrzucić, choćby nadeszły świeże, większego znaczenia, dane. Następnie wobec braku czcionek i sił technicznych wciąż trzeba się liczyć z czasem zecera, pisać to, co on w obecnej chwili składać może.

Wreszcie przeklęta robota dopasowywania swej myśli do tej lub owej przestrzeni na papierze, pozostawionej do druku. Oto napisałem wstępny artykuł, do którego od środka zbliżyła się robota. Napisałem go, wkładając weń wszystko, co leżało na dnie duszy, myśląc wobec braku miejsca nad każdem słowem, dopasowując je do duszy i myśli przyszłego czytelnika. Następne artykuły już są wydrukowane, zecer składa i oblicza. Już złożył trzy czwarte wstępnego, gdy po obliczeniu wypada, że artykuł jest o osiem lub 10 wierszy za długi. Kładź go na łoże Prokrusta, doszukuj się słów zbytecznych, możliwych do wyrzucenia bez zmiany sensu, bez nadwerężenia treści.

Albo np., co się nieraz przy petitowych stronicach zdarzało. Jedna strona petitowa odbija się, drugą Karolek składa. Pod wieczór oświadcza mi, że mu zabrakło litery „r".

— Wiecie — odzywa się do mnie, — możebyście mi z parę tych „r" wyrzucili z rękopisu, będzie z tem mniej kłopotu, niż przy jutrzejszej korekcie.

Materjału do teki redaktora napływa dosyć dużo, lecz przeważnie jest to materjał do działu: korespondencje. Tych jest mnóstwo. Możnaby nimi cztery takie numery zapełnić i jeszcze zostałoby trochę do piątego. Pisane ręką najczęściej niewprawną, nieraz bez ładu i składu, przeważnie rozwlekle, zawierają one skargi i bóle tysięcy ludzi, którzy szukają dla nich ujścia w swem skromnem piśmie. Szare to, monotonne, jak nędza ludzka; gdzie niegdzie przebija szczery humor, wzrok się zatrzyma na dosadnem, ludowem określeniu, które skwapliwie redaktor podkreśla czerwonym ołówkiem, by je zachować, jak perłę, w piśmie. Znowu notatka, śpieszną, wprawną ręką skreślona na marginesie:

Z Polski i ze świata

Polska. W dniu 15 lipca Polska objęła całkowitą suwerenność na obszarze Górnego Śląska wobec wygaśnięcia konwencji genewskiej.

Jednocześnie wprowadzone zostaną w całym szeregu dziedzin przepisy obowiązujące w całej Polsce.

M. in. rozciągnięta będzie na obszar Śląska ustawa o reformie rolnej.

Instytucje międzynarodowe, powołane do życia na mocy konwencji genewskiej tj. międzynarodowa komisja mieszana w Katowicach i górnośląski trybunał rozjemczy w Bytomiu tracą z dniem 15 lipca rację bytu i zostaną rozwiązane. W dniu 15 lipca odbyło się w Katowicach posiedzenie członków międzynarodowej komisji mieszanej, na którym prezydent p. Feliks Calonder przedłożył sprawozdanie z działalności tej instytucji za okres lat piętnastu. Tegoż dnia nastąpiło posiedzenie likwidacyjne trybunału rozjemczego w Bytomiu. Z chwilą więc likwidacji obu tych instytucyj, Rzeczpospolita Polska obejmie na terenie Śląska całkowitą, niczem nieograniczoną suwerenność państwową.

Co się zaś tyczy autonomji dla Śląska i dalszego istnienia sejmu śląskiego, który jest wyrazem tej autonomji, to sprawa ta podlega jedynie decyzji Polski, której suwerenne prawa i ustawy zadecydowały o udzieleniu Śląskowi tej autonomji. Sprawa utrzymania autonomji jest szczególniej żywo roztrząsana na Śląsku, gdzie miejscowe czynniki polityczne i gospodarcze wypowiadają się za utrzymaniem tej autonomji przy ewentualnej modyfikacji niektórych jej postanowień. Sprawa więc czy i kiedy nastąpią jakie zmiany w tej dziedzinie jest kwestją wewnętrzną Polski, która to sprawa zostanie rozstrzygnięta po uzgodnieniu opinji między czynnikami decydującemi a społeczeństwem śląskiem.

Pan Prezydent Rzplitej podpisał dnia 17 lipca dekret o otwarciu nadzwyczajnej sesji sejmu i senatu.

Dekret wręczony został marszałkom izb ustawodawczych przez dyrektora prawnego prezydjum rady ministrów, p. Paczowskiego.

Marszałek Car zwołał w związku z dekretem posiedzenie plenarne sejmu na wtorek dn. 20 b. m. na godz. 16-tą.

Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się jedyna sprawa, a mianowicie sprawa przeniesienia

---

— Proszę o zamieszczenie, potrzebna w robocie!

To któryś z menerów, prowadzących robotę, notuje tak korespondencję. Widocznie świeży stosunek lub ma tam nastąpić strejk, czy inne wystąpienie. Odkładasz tę korespondencję na stronę.

Gdzie indziej znowu naiwne zakończenie korespondencji: „Przepraszam redakcję za styl, ale proszę wydrukować, dużo u nas ciemnych, może ich oświeci". To agitator fabryczny lub warsztatowy, biedzący się gdzieś wśród otoczenia biernych, mało mu współczujących ludzi, prosi o pomoc słowa drukowanego.

Przeczytujesz te dokumenty, wsłuchujesz się w to pasmo jęków i skarg. Umieścić wszystkiego nie można. Wiesz dobrze, że korespondencja, o ile jest czytaną chciwie przez robotników fabryki, która tam jest opisaną, o tyle nie wzbudza żadnej prawie ciekawości w reszcie czytelników. Wybierając z pomiędzy mnóstwa korespondencji część — resztę usuwasz na bok. Teraz trzeba te korespondencje przerobić, skrócić, lecz skrócić tak, by zachować w jakikolwiek sposób piętno duchowe, wyciśnięte na niej przez autora. Doszukujesz się więc w korespondencji jakichkolwiek określeń, frazesów, słów charakterystycznych, by je zachować w druku.

Wreszcie dział „korespondencje" skończony. Nowy kłopot z kroniką i artykułami. Pismo ma charakter pisma codziennego, a zarazem wychodzi rzadko, raz na miesiąc albo i rzadziej. Proszę w dziesięciu stronicach zmieścić miesięczne albo dwumiesięczne wypadki, proszę wśród tej mnogości zatrzymać się na jednych, odrzucić inne, proszę wynaleźć tematy dla artykułów, tematy, o tyle żywotne, o tyle będące na czasie, by z pisma, a raczej numeru, zrobiły organ żywy, odpowiadający nastrojowi i potrzebom chwili. Nie wiem, jak inni redaktorowie, lecz ja nieraz suszyłem sobie głowę nad tem wszystkiem, nieraz z jednego kłopotu, polegającego na tem, że niema o czem pisać, niema tematów, przechodziłem do drugiego — embarras de richesse tematów i zagadnień. W dodatku cała robota redaktorska prowadzona jest urywkami obok codziennej, cztero lub pięcio-godzinnej pracy przy maszynce, która to robota z powodów konspiracyjnych i technicznych jest główną, dominującą przy rozkładzie pracy.

C. d. n.

przez metropolitę krakowskiego Sapiehę szczątków Józefa Piłsudskiego.

Wobec zlikwidowania konfliktu wawelskiego, sejm prawdopodobnie sprawę tę szybko załatwi, poczem posiedzenie zostanie zamknięte.

Ameryka Płł. 200 delegatów, reprezentujących żydowskie organizacje 14 stanów, zjechało do Waszyngtonu na konferencję, zwołaną przez „American Jewish Congress" dla opracowania programu pomocy Żydom w Polsce.

Konferencja wyłoniła delegację z rabinem Wise na czele i przedłożyła sekretarzowi stanu, Hullowi, obszerny memorjał, który zawiera skargi na rząd polski, pomawiany o rzekome dążenie do zniszczenia gospodarczego Żydów i tolerowanie ekscesów, co sprawia, że ludność żydowska w Polsce jest najbardziej uciskaną w Europie.

Memorjał przytacza dalej, że w okresie 5 miesięcznym w rozruchach antyżydowskich zabito 22 Żydów, raniono 426.

Powołując się na interwencję Ameryki na rzecz Żydów w Rumunji w latach 1872 i 1902, memorjał domaga się interweneji na rzecz Żydów w Polsce.

Szereg pomniejszych delegacji interwenjował u kongresmanów.

Ambasador Potocki udał się do sekretarza stanu Hulla, i w trakcie rozmowy poinformował go o istocie zagadnienia żydowskiego w Polsce i stanowisku Rządu polskiego w tej sprawie.

W związku z protestem, złożonym w departamencie stanu przez delegację kongresu żydowsko-amerykańskiego, ambasada Rzplitej oświadczyła prasie, że wystąpienia tego rodzaju uważać należy za niepowołane próby mieszania się obcych czynników do spraw wewnętrznych Polski, które wpłynąć mogą tylko na zaostrzenie sytuacji żydowskiej w Polsce.

Sowiety Wielki dziennik duński „Politiken" zamieszcza w formie niepotwierdzonej pogłoski wiadomość o wykryciu przez GPU. nowego spisku na życie Stalina. Według planu spiskowców Stalin miał być zamordowany w czasie podróży na urlop wypoczynkowy. Na czele spiskowców znajdował się t. zw. „czerwony książę" Obolenskij, arystokrata, który podczas przewrotu bolszewickiego stanął po stronie komunistów.

Wykrycie spisku wywołało nową falę aresztowań, które zapewne pociągną za sobą nowe masowe egzekucje.

Palestyna. Projekt podziału Palestyny wywarł wśród Arabów wrażenie zapoczątkowania pewnej akcji, zakrojonej na szeroką skalę. Powszechnem jest mniemanie, że sjoniści przyjęli w zasadzie projekt podziału Palestyny i że obecne ich sprzeciwy są tylko wybiegiem taktycznym dla uzyskania terytorjalnego zwiększenia państwa żydowskiego.

Naczelna rada arabska skłonna byłaby zgodzić się na projekt lorda Peel'a, ale pod warunkiem utworzenia republiki arabskiej z prawem wolnego obioru prezydenta. Zarówno w Palestynie, jak i w Syrji znakomita większość ludności jest przeciwna domowi Haszimitów, do którego należy książę Abdullah, emir transjordański.

Prasa donosi, iż nacjonalistyczna młodzież syryjska formuje jednostki zmilitaryzowane, które mają być gotowe na każde wezwanie wielkiego muftiego Jerozolimy. Powstanie tych jednostek ma być rezultatem ostatniego propagandowego pobytu muftiego w Syrji.

Najwyższy komitet arabski otrzymał od króla Ibn Sauda zawiadomienie, iż solidaryzuje się on z innymi szefami arabskimi na temat ich stanowiska w kwestji podziału Palestyny.

Irak podejmuje wielką akcję przeciwko projektowi podziału Palestyny i wystąpić ma zarówno w Genewie, jak bezpośrednio na rzecz maksymalnych postulatów arabskich. Premjer Iraku oświadczył, że projekt podziału Palestyny wywołał wielkie oburzenie w całym świecie muzułmańskim. Wybitny członek najwyższej rady arabskiej Abdul Nadi wystartował dziś samolotem z Jerozolimy do Bagdadu, gdzie po rozmowie z ministrami Iraku ma ustalić wytyczne dalszej taktyki, poczem uda się do Genewy, dokąd przybędzie również wielki mufti Jerozolimy.

Chiny. Agencja Domei donosi z Nankinu i Szanghaju, że odbywają się gorączkowe przygotowania do wojny z Japonją.

Z Nankinu donoszą, że marszałek Czano-Kai-Szeg objąć ma z chwilą wybuchu wojny naczelne dowództwo wszystkich chińskich sił zbrojnych na lądzie, morzu i powietrzu.

Chińskie koła polityczne wyrażają powątpiewanie, aby kierownicy polityki japońskiej zdołali przeszkodzić armji kwantuńskiej w wysuwaniu żądań, nie będących do przyjęcia dla strony chińskiej. Nie brak opinji, że 29 armja chińska gotowa jest wypowiedzieć posłuszeństwo swym dowódcom w razie, gdyby ci zgodzili się na poniżającą ugodę.

Chińczycy odrzucają wszelkie kompromisowe załatwienie sytuacji w dziedzinie militarnej. Gen. Sung-Cze-Yan odmówił omawiania zagadnień politycznych przed uznaniem przez Japonję Chin północnych, jako integralnej części republiki chińskiej, podlegającej centralnemu rządowi w Nankinie, z którym właściwie należałoby prowadzić pertraktacje.

Rokowania prowadzone w Tientsinie pomiędzy Japonją i Chinami zakończyły się ustnem porozumieniem.

W Nankinie panują nastroje wojenne i rząd centralny nie chce zatwierdzić porozumienia.

W Londynie oczekują rozwoju wypadków z największą troską.

Rząd nankiński koncentruje wojska w Chinach północnych, pomimo ostrzeżenia japońskiego attache wojskowego w Nankinie.

Pożoga wojenna na Dalekim Wschodzie zdaje się być nieuniknioną wobec nieustępliwości rządu nankińskiego.

Japonja. Federacja stowarzyszeń młodzieżowych, obejmująca 3 miljiony członków, czyni przygotowania na wypadek wybuchu wojny, zaś związek rezerwistów, który również liczy 3 miljony członków, uchwalił rezolucję udzielenia rządowi całkowitego poparcia w razie potrzeby wojennej.

Obywatele koreańscy, zamieszkali na terenie Mandżukuo, zwrócili się do rządu japońskiego z prośbą o pozwolenie młodzieży koreańskiej na zaciąg ochotniczy do wojsk japońskich.

Dziesięć miljonów ludzi umiera z głodu

Korespondenci pism angielskich donoszą z Pekinu o straszliwem spustoszeniu, jakie poczyniła susza w zbiorach wsi chińskich w prowincji Szechuan.

Kataklizm, który nawiedził prowincję Szechuan nie notowany był w Chinach od przeszło 100 lat. 10 miljonów chińczyków umiera wskutek tego z głodu. Bogactwo i pieniądze nie mają tu żadnego znaczenia. Głodująca ludność nie widzi poprostu wyjścia z rozpaczliwej sytuacji. To też wypadki ludożerstwa nie należą do rzadkości.

Dzienniki chińskie podają o aresztowaniu zamożnego kupca z miasta Chingohow w prowincji Szechuan, którego złapano przy świeżych zwłokach ofiary głodu, w chwili, gdy usiłował je zabrać do domu, aby nakarmić siebie i swoją rodzinę.

Zdarzają się pozatem po wsiach chińskich liczne wypadki tajemniczego znikania chłopców i dziewcząt, które według wszelkiego prawdopodobieństwa padły ofiarą kannibalizmu.

Jedynem pożywieniem w prowincji Szechuan jest obecnie biała, lepka glinka. Żywi się nią znaczna część głodującej ludności. Mieszkańcy wsi masami uciekają do miast, ale zarządy miejskie wyrzucają zgłodniałych uciekinierów, którzy organizują się w bandy i trudnią się rozbojem.

Rząd centralny zrobił niewiele, aby ulżyć cierpieniom głodujących: 5 miljonów dolarów przeznaczone na zakup ryżu dla prowincji Szechuan, drugie 5 miljonów jako zapomogi dla robotników, oraz 16 miljonów dla drobnych rolników są właściwie kroplą w morzu potrzeb, jakich wymaga groźna sytuacja. W projekcie rządu chińskiego jest poza tem dalszy zasiłek dla Szechuanu w wysokości 12 miljonów dolarów.

Wszystko to jednakże jest jeszcze mało. Wypada bowiem na głowę ludności nie całe 4 dolary. Jest to więc śmiesznie mała suma, która w żadnym wypadku nie zażegna wiszącej nad chińską prowincją katastrofy.

Pieśń dziadowska

Drewniane szabelki
Czynią efekt niewielki:
Trochę szumu, trochę stuku.
Śmiać się można do rozpuku!

A wygląda tak narazie
Dosyć groźnie i marsowo,
A to wszystko... tylko słowa;
Na czyn — nikt się nie narazi.

Dobrze wiedzą, że to drewno,
Czarne siły, złe potęgi,
Więc prowadzą grę — „napewno",
Rozszerzając swe zasięgi.

Guza sobie też nie złapią,
W całej Polsce choć rej wiodą.
Tak pracują, że aż... sapią!
Z jakąż wielką dla Niej szkodą...

S. Wawelski.

PODATEK OD ZAPALNICZEK, ustanowiony przed kilku laty w wysokości 10 zł., zawiódł całkowicie. Zapalniczek nikt nie stemplował i ustawa pozostała tylko na papierze. Ostatnio minister Skarbu obniżył opłatę za stempel od zapalniczek do jednego złotego. Według tego rozporządzenia, kto ma zapalniczkę na własny użytek, powinien w ciągu trzech miesięcy (lipca, sierpnia i września) zgłosić się do urzędu skarbowego i zapłacić jeden złoty, a na zapalniczce będzie wybity stempel monopolowy. Właściciele zapalniczek niestemplowanych będą karani.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor SióstrMaryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27 tel. 11-79